

OSTATNIE WIADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 94

Niemcy zamieniają świat w skład prochu

Prowokują represjami Sowiety

Planu sowieckiego omawiają obszernie akcje represyjna. Jak podjęli hitlerowcy w Niemczech wobec instytucji i obywateli sowieckich. „Prawda” nazywa hitlerowców „kontrowolucyjną bandą”, która zamienia świat w skład prochu. Przewodzący hitlerowców — pisze „Prawda” — „włożyli idiotyczne czapki junkierskie i zatrują swym barbarzyństwem europejską atmosferę. Nikt im jednak nie pozwoli na grabież sowieckiego majątku i na pastwienie się nad obywatelami Z.S.R.R.”

Dzienniki sowieckie wylizują fakty rewizji siedzib instytucji i okrętów sowieckich, aresztowania obywateli i t. p.

Ze swej strony rząd sowiecki rozpoczął już „zmiane frontu”: część obywateli odebrała Niemcom i oddano Francji (dotyczy to zamówienia na 18.000 tonn stali wysokogatunkowej).

W kołach politycznych mówi

Władze Funduszu Pracy

Wczoraj zostały powołane władze Funduszu Pracy. Prezesa Funduszu Pracy mianowany został inż. Czesław Kierner, zastępcą prezesa — dyr. Jerzy Drecki, nacelnym dyrektorem — pog. Madejski, dyrektorami: p. T. Grunwald, i nac. H. Zagrodzki. Do komitetu nacelnego Funduszu Pracy zostali powołani: woj. Paciorkowski, woj. Grażyński, woj. Hauke-Nowak, woj. Jaroszewicz, sen. Iwanowski, b. min. Jurkiewicz, pos. Sowiński, następnie jako przedstawiciel prezesa Rady Ministrów podsekretarz stanu Lechnicki, jako jego zastępca p. Martin, ponadto zaś przedstawiciele Ministerstw Spraw Wewnętrznych, Komunikacji, Skarbu, Opieki Społecznej, Przemysłu i Handlu, Rolnictwa i Reform Rolnych, oraz przedstawiciele związków komunalnych, gmin miejskich, rolnictwa, organizacji pracodawców, robotników, pracowników umysłowych i samorządów gospodarczych.

2000 robotników zatrudni kolej

Kierownictwo przebudowy warszawskiego węzła kolejowego rozpoczyna stopniowe zwiększanie liczby zatrudnionych bezrobotnych przy pracach związanych z budową nowego Dworca Centralnego, linii kolejowej średniej oraz nowej linii kolejowej Warszawa — Radom. Przewidywane jest że po inwestycjach kolejowych wyniesie około 2.000 osób.

Echa katastrofy budowlanej w stolicy

Specjalna komisja ekspertów, złożona z profesorów politechniki warszawskiej i lwowskiej oraz rzeczoznawców budowlanych z Ministerstwa Komunikacji i Robót Publicznych złożyła w dniu wczorajszym prokuraturze Sądu Okręgowego w Warszawie obszerny, 50-stronicowy sprawozdanie dotyczący przyczyn katastrofy budowlanej przy ul. Kroczyńskiej w śpichrzu Haberbusch i Schiele. Ekspertyza omawia w sposób szczegółowy warunki, w jakich nastąpiło załamanie się stropu i ściany szczytowej budynku pod nawalem jęczmienia z zapasów browarów Haberbusch i Schiele.

się o zerwanie wszystkich umów z Niemcami.

Hitler się zląkł

Hitlerowska akcja żydowska odbija się ustawicznie głośnie echem zagranicą. Bardzo obszernie zajmuje się nią prasa angielska. „Daily Telegraph”, jak donosi P.A.T. — pisze, że jednak Hitler zląkł się bojkotu Żydów i dlatego odwołał bojkot w Niemczech. Dziennik przypuszcza, że odegrało też dużą rolę zagrożenie dymisją przez Neuratha, niemieckiego ministra spraw zagranicznych. „Akcja antyżydowska — stwierdza dziennik — została odwołana, bo zniszczyłaby Niemcy”.

Kierownik komitetu bojkotu w Niemczech Streicher oświadczył w Monachium, że nielato pogodzić się z zawieszeniem bojkotu,

ale dyscyplina musi być utrzymana.

Sytuacja w Niemczech nie uległa odprężeniu. Na niemieckim Śląsku w niedzielę podjęto dalszy bojkot. Przez granicę belgijską ucieka wiele rodzin żydowskich.

Akcja rządu polskiego

Poselstwo polskie w Berlinie przeprowadza dokładne badania strat, poniesionych przez obywateli polskich wskutek bojkotu hitlerowskich w czasie przeprowadzania t. zw. rewizji osobistych. Poseł polski, dr. Wysocki, zażąda odszkodowania, jak to powiedział przy swych czterokrotnych interwencjach w urzędzie spraw zagranicznych w Rzeszy.

Akcja rządu polskiego, zmierzająca do obrony Żydów polskich w Niemczech spotkała się z gorącym uznaniem u Żydów. Do Min. Spraw Zagr. nadeszło dotychczas 200 telegramów, wyrażających podziękowanie za obronę przed barbarzyństwem hitlerowskim.

Łódź ruszyła

Za centralą poszły inne ośrodki przemysłu włókienniczego

ŁÓDŹ (tel. wł.). — Wczoraj przystąpiła do pracy połowa strajkujących włókienniczy. Z większych fabryk ruszyły fabryki Schelblera, Buhiego, Edwingtona i Poznańskiego. Dziś przystąpią do pracy wszyscy robotnicy na zasadzie uchwały zebrania delegatów po tajnym głosowaniu.

Fabryki wywiesiły ogłoszenia, wzywające robotników do pracy na zasadzie zawartej umowy zbiorowej. Małe fabryki, które podpisały deklarację przyłączenia się do umowy warszawskiej, wzywają robotników do pracy.

Ukazała się odezwa związków zawodowych włókienniczy, nawołująca do przerwania strajku.

Kotolnierz w liczbie 5 tysięcy osób po podpisaniu umowy zbiorowej pomiędzy Zw. Fabrykantów Przem. Kotolnarskiego

a Zw. Włókienniczy ZZZ. przystąpił do pracy.

W Łodzi spokój. Pabjanice, Zduńska Wola, Zgierz i Ozorków uruchomiły fabryki. Tomaszów Maz. pracuje już od dwóch dni.

Dziś odbędzie się w inspektoracie pracy narady z właścicielami małych fabryk celem podporządkowania ich umowie zbiorowej.

„Wkrótce nastąpi rozstrzygnięcie!”

W Zweibruecku hitlerowcy urządzili demonstrację na rzecz powrotu obszarów Saary do Rzeszy. Hitlerowcy z Saary wystąpili w cywilnych ubraniach z transparentami. Liczni mówcy nawoływali mieszkańców Saary do wytrwania, gdyż wkrótce już nastąpi rozstrzygnięcie!

Redukcja 610000 kolejarzy w ciągu 3 lat w Ameryce

Według danych Interstate Commerce Commission, koleje amerykańskie zatrudniały w końcu roku 1932 ogółem 993.500 osób, wobec 1.133.900 osób w odpowiednim okresie 1931 — 1.367.000 w końcu 1930 i 1.605.000 w końcu 1929 r. W ciągu więc ostatnich trzech lat zwolniono przeszło 610.000 pracowników, czyli okragło 38 procent pracowników, zatrudnionych na dzień 31 grudnia 1929 w kolejnictwie Stanów Zjednoczonych.

Dzieci bezrobotnych zwolnione z czesnego

Min. Oświecenia wydało niezmiernie doniosłe zarządzenie w uzupełnieniu przepisów o pobieraniu czesnego w gimnazjach państwowych średnich ogólnokształcących, zawodowych i zakładach kształcenia nauczycieli. Na mocy tego zarządzenia, począwszy od roku szkolnego 1933-34 narówni z dziećmi inwalidów korzystać będą z prawa pierwszeństwa przy zwalnianiu od czesnego także dzieci bezrobotnych pracowników umysłowych. Zarządzenie to uwzględniła wysuwane od dłuższego czasu postulaty związków zawodowych pracowników umysłowych.

Komuniści chcieli wytruć hitlerowców?

ESSEN. (P.A.T.). Dusseldorfski dziennik hitlerowski „Volksparole” podaje wiadomość, według której komuniści zamierzali

wytruć wszystkie oddziały hitlerowskie w Dusseldorfie. Zamach miał być dokonany w ten sposób, że komuniści zamierzali wysypać

do potraw w kuchniach hitlerowskich cjanalki, którego większe ilości udało się policji skonfiskować.

Zamachy na kościoły w Kanadzie

MONTREAL. (P.A.T.). W katedrze św. Jakóba wybuchnął pożar, jak przypuszczają skutkiem

podpalenia. Od pewnego czasu miał miejsce szereg wypadków podpalenia kościołów katolickich w Quebecu, wobec czego zorga-

nizowana została milicja ochotnicza, która pełni straż w świątyniach.

Pogrom komunistów w Irlandji

Główna kwatery spalona — czerwone sztandary zniszczone

DUBLIN. (PAT.). — Formalne oblężenie głównej kwatery komunistycznej przez grupy ludności dublińskiej zakończyło się zdobyciem i zdemolowaniem oraz ucieczką morderów komunistycznych pod osłoną policji. Jakkolwiek akcja ta napotkała na zdecydowane przeciwdziałanie władz admini-

stracyjnych, to jednak policja okazała się bezsilną przeciwko nieoczekiwanym atakom zorganizowanego tłumu na siedzibę komunistyczną.

33 osoby doznały cięższych lub lżejszych obrażeń. Lokal został spalony, a czerwone sztandary i literatura komunistyczna zniszczone.

Proces Gorgonowej odroczony do 11 b. m.

Od 29 dni trwający proces Rity Gorgonowej uległ wczoraj tygodniowej przerwie.

Onegdaj zachorował sędzia przysięgły Wojciech Perens.

Przewodniczący rozpoczął wczorajsze posiedzenie tylko dla odczytania protokołu badania chorego sędziego przez lekarza sądowego. Według opinii lekarza sędzia jest niezdolny do pełnienia swych obowiązków!

nie może opuścić łóżka w przeciągu 3 — 4 dni.

Przewodniczący zarządził przerwę do poniedziałku, a na prośbę mec. Ettingera do wtorku, dn. 11 b. m.

Publiczność, oczekująca dalszych sensacyjnych wyjaśnień biegłych lekarzy, spotkała zawód. O godz. 10-aj sala sądu opustoszała.

Sędzia Perens, awinleży

szczelnie w futro, z temperaturą podwyższoną do 37,2 udał się natychmiast do domu.

Tygodniowa przerwa w procesie przesunie spodziewany termin zakończenia sprawy na koniec tygodnia poświęconego.

Badanie rzeczoznawców zostanie zakończone zapewne około czwartku. Przemówienia stron nastąpią już po świątach, a zajmą około 3 dni.

Dookoła sprawy Rity Gorgonowej

Wśród dziennikarzy w Krakowie obszernie jest omawiane sprawozdanie rzeczoznawców lwowskich w sprawie sekcji zwłok ś. p. Lusii Zarembki. Kraja wiadomości, że prof. Olbrycht wystąpi z opinią odmienne. Koncepcja prof. Olbrychta idzie w kierunku linii oskarżenia. Prof. Olbrycht krytykować ma wyniki ekspertyzy uczonych warszawskich. Jeden z dziennikarzy powiedział do dr. Jankowskiego, że „w Warszawie da szkołę”. Profesor czuje się poza tem urażony tem, że nie pozwolono mu zadawać pytań lwowskiemu lekarzom, dr. Dablecowi i Pirze.

W dalszym ciągu napływają setki listów. Wśród nich wiele rymowanych. Oto próbka:

W Brzuchowicach, pięknie położonej willi,

Nieraz wesoło goście się bawili. Mieszkał Zaremba ze swą rodziną I piękną Lusią, córką urodziwą.

Lecz szczęście krótko trwało, Bo jakieś лихо Ritę nadało. I rzuciła domem, jak gęś szara, A Zarembina z tego oszalała.

Młocę przed Zarembą udawała, A z drugim go zdradzała.

Ojcem Romusi go nazwała, A kto wie? czyja córka Roma jest?

Zagarnąć cały majątek chciała, Dżaganem Lusie zamordowała.

O ty, zmijo, ty gadzino przekleśta! Boda ci uszcia ta zbrodnicza

reka!

RADJO

12.10 Płyty. 15.35 „Wśród książek”. 15.50 Płyty. 16.20 Odczyt maturalny: „Druge Cesarstwo we Francji”. 16.40 „Piękno ludu rumuńskiego”. 17.00 Koncert muzyki duńskiej. 18.00 Odczyt maturalny: „Wyspiański”. 18.25 Muzyka taneczna. 19.20 „Sprawa nawożenia i nawozów na kursach im. J. Stawicza”. 19.30 Felj. muz. p. t. „O J. J. Padegawskim”. 19.45 Prasowy Dziennik „Radjowy”. 20.00 Koncert z udz. prof. Lefel da i prof. L. Ursteina (fart. na 4 ręce). W przerwie wiadomości sportowe. 21.45 Kwadrans literacki — St. Andrzej Radek — „W orłowskiej katorżce”. 22.00 Recital śpiewaczy. 22.30 Muzyka taneczna.

RADJOWY KONCERT SYMFONICZNY MUZYKI DUNSKIEJ

Dziś o godz. 17-ej rozgłoszą warszawska nadaje koncert symfoniczny, poświęcony wyłącznie muzyce kompozytorów duńskich, a mianowicie: Hartmanna, Gode'go, Nielsena, Gründahla i innych. Koncert ten usłyszą radiosłuchacze w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyktando znakomitego kapelmistrza duńskiego Laury Gründahla.

Fatalny pokój

Za co tu płacić?

(S. F.) Pan Konstanty Falek od czerwca ubiegłego roku do marca roku bieżącego zajmował pokój u p. Zofji Zygielewicz. Zapłacił za pierwszy miesiąc, za następne siedem nie zapłacił i po ośmiu miesiącach wyprowadził się.

Pani Z. wniosła skargę do sądu o zaległe komorne. Na rozprawie p. Konstanty oświadczył kategorycznie, że nic się gospodyni nie należy.

— Dlaczego? — spytał sędzia. — Czy pan zapłacił?

— Zapłacić nie zapłaciłem. Ale za co ja, proszę Sądu, miałem płacić? Przecież ja tak, moim na powiedzieć, mieszkałem, jak na ulicy. Ta tylko była różnica, że jak się położyłem spać, to mnie policja nie przeganiała.

Zimą w pokoju było tak, jak w psimni. Rano, proszę Sądu, dzień w dzień kawałki lodu z nosa sobie wydłubywałem.

Na noc dwie koldry nie wystarczyły. Całą garderobą się na krywałem, nawet szelkami.

Obróć kartę na stronę inną, (nie udawaj, żeś niewinny!) Duch Ełmi przesładować cię będzie, Na każdym kroku, wszędzie, ach, wszędzie.

Miałś szelmo, męża swego, Zachęcało ci się drugiego, Cudzym znojem, cudzą pracę Nalóżnice się bogacą.

Za tę żonę i krew Lusii Niech cię djabeł w piekie dusi! Abyś w kryminale zgniła, A w końcu się powleśla.

tego ci życzy stała czytelniczka Czorkowa.

Panie sędziol! Dlaczego Eiga Kern nie pocałowała jakubowskiego w Niemczech nie w innie straconego, jak to obecnie czyni, całując w inną Gorgonową? Czy imię Kropelka pochodzi od słowa — kropnąć?

Ohydne pasorzyty

Dwaj zbrodniarze zerwali na nędzy dziewcząt

(m.) Zbrodnicza działalność sutenerów i handlarzy białymi nie wolnicami znalazła odgłos w pouniej sprawie sądowej, która rozegrała się wczoraj w gmachu warszawskiego sądu okręgowego.

Na ławie oskarżonych zasiadł 54-letni Izrael Pałasz i młodzik, bo zaledwie 21-letni Waclaw Tolak. Twarze ich złe, okrutne. Ohydny proceder wycisnął na nich specjalne piętno. Patrzą z podębą. Obydwoh sprowadzono z więzienia, gdzie oczekiwali na proces.

Gdy sędzia poczynił odczytywać akt oskarżenia, lotry uważnie przysłuchują się. Jak wynika z aktu oskarżenia, mieszkanie prywatne Pałasa stało się od pewnego czasu miejscem formalnej wędrowni osób, obojga płci.

Lokatorzy domu stwierdzili, że w mieszkaniu Pałasa znajdują się, młode, 20-letnie dziewczęta.

Wieczorem rozgrywały się tam ohydne sceny, a rozpaczliwe krzyki głośnym echem rozchodzą się po całym domu.

O „praktykach” Pałasa dowiedziała się policja. Śledztwo ujawniło tak straszliwe szczegóły, że poprostu wierzyć się nie chce, iż wszystko działo się w wieku 20-tych.

Jak się okazuje Pałasz i Tolak, zdegenerowani goście, podstępnie zwabiali do mieszkania młode, ładne dziewczęta. Pretekstem było ofiarowanie pracy. Lekko-myślne dziewczęta szły radośnie pod wskazany adres olśnione množnością zdobycia posady. Ledwie znalazły się w speluncie, Pałasz i Tolak otwarcie przedstawiali, o co chodzi, a gdy którakolwiek z ofiar choć najnniejszym gestem wyrażała protest, pastwiono się nad nią w straszny sposób.

Katowano zresztą każdą. Za byle co. Poprostu dlatego, by sterory-

zowane dziewczęta zapomniały, że są ludźmi, by biernie wykonywały najohydniejsze zlecenia.

A gdy nadchodził wieczór muśły wychodzić na ulicę i tu pod bacznym okiem krwawych oprawców zaczepiać przechodniów i kupczyć ciałem.

Jedną z nieszczęśliwych 18-letnia Halina Zebrowska, która stała opór była skatowana w nieludzki sposób; kiedy traciła przytomność, oblewano ją zimną wodą, a następnie znów znęcano się.

Tragedja białych niewolnic trwała dość długo, aż wreszcie zaalarmowano policję i dwaj zbrodniarze znaleźli się za kratkami.

W toku dochodzenia ustalono, że w mieszkaniu Pałasa mieszkały zawodowe prostytutki, które płaciły dziennie po 1 zł. Pałasz i Tolak ciągnęli z tego procederu niezły zyski.

Morderca — szuler uliczny

(m.) Kronika kryminalna notowała niejednokrotnie wypadki rozbojów w czasie oszukiwającej gry w 3 karty. Specjaliści w tej „dziedzinie” grasują niby zle duchy po ulicach Warszawy i wciągając naiwnych do gry, zabierają ostatni grosz, a gdy obrabowany stawia opór, wówczas przed jego przerażeniem oczami błyska stal noża.

Tego rodzaju śmiertelna rozprawa rozegrała się w październiku r. ub. Oto niejaki Abram Sławner, przechodząc placem Broni (w pobliżu dworca Gdańskiego), natknął się na grupę osób, grających w 3 karty.

Sławner przystanął i przyglądał się szczęśliwym, którzy wygrywali. To zadecydowało. Dał się wciągnąć do gry. Jak to zwykle bywa, Sławnerowi dopisywało „szczęście”: każdą stawkę zwracano mu w dwójnasób.

W pewnym momencie „szczęście” niespodziewanie się odwróciło i Sławner począł przegrywać. Bez przerwy. Poprostu jakby się wziął nań zły los. Wreszcie przegrał cały swój majątek... 60 zł.

Biedny gracz ze łzami w oczach począł prosić oszustów, by mu zwrócili pieniądze, gdyż nie będzie miał na utrzymanie dla rodziny. W odpowiedzi na to jeden z organizatorów lotnego „Monte Carlo” wyrzucił go pięścią w oczy.

Śmierć po niedozwolonym zabiegu

(m.) Ławę oskarżonych w warszawskim sądzie okręgowym zajęła wczoraj przystojna, młoda niewiasta. Akt oskarżenia zarzuca Annie Grabarczyk, z zawodu akuszerce, że 13 czerwca 1932 r. dokonała nie dozwolonej operacji na osobie Zofii Kruszyńskiej, która w owym czasie była w 3-im miesiącu ciąży.

Zabieg okazał się w skutkach straszny: po operacji wywiązało się zakażenie krwi i Kruszyńska zmarła. Na krótko przed

Sławner pod wpływem bólu upadł, a gdy wstał, oszalały rzucił się do ucieczki. Takie zakończenie widać nie było wskazane. I oto jeden z opryszków pogonił za Sławnerem, bijąc go laską po głowie. Sławner pod ciosami kija wyzionął ducha.

Doraźnie prowadzone dochodzenie po pewnym czasie natrafiło na wyraźne ślady. Ustalono więc, że do bandy należeli Aleksander i Lucjan Kozuchowscy (ul. Freta) oraz Kozdrój. „Panowie” ci byli już wielokrotnie uwięzieni w kartotekach policyjnych.

W toku śledztwa wyszło na jaw, że zabójca Sławnera jest Kozuchowski i oto wczoraj morderca zasiadł na ławie oskarżonych. Grozi mu dożywotnie więzienie.

śmiercią Kruszyńska była bada na przez dr. J. Gutkowskiego i jemu wyznała nazwisko akuszerki.

W ten sposób o wypadku do wiadomości się policja, która po przeprowadzeniu dochodzenia akuszerkę aresztowano. Dodać należy, że Grabarczyk ma na sumieniu również śmierć Perli Feller, która również po zabiegu zmarła.

Po przesłuchaniu szeregu świadków, Sąd skazał akuszerkę na dwa lata więzienia.

Antypaństwowe napisy

Czy wiecie, że każdy napis: „palenie wzbronione” jest napisem antypaństwowym? Godzi on bowiem w interesy Monopolu Tytoniowego, którego wpłaty na rzecz Skarbu stanowią jedną z najpewniejszych i najbardziej dochodowych pozycji w budżecie Państwa. Zakaz palenia w bardziej przejrzystej formie głosi: „Tu zabrania się wpłacać do Skarbu Państwa podatki pośrednie”.

Nie więc dziwnego, że każdego dobrego obywatela oburzyć muszą do żywego napisy „Palić się wzbronione”, które

się spotyka na każdym niemal kroku, w kinach, teatrach, bankach, ba na wet w urzędach skarbowych. Naturalnie palić nie wolno w izbach skarbowych tylko interesantom, podczas gdy gospodarze lokalu rozkoszują się do woli wonnym dymkiem.

Wielka to szkoda tak dla pałacza jak i dla skarbu państwa. Pałacz, któremu nie wolno palić denerwuje się i złości, a skarb przez ten czas traci i to traci wiele.

Zatem nie wolno nam szafować zakazami palenia!



Wesoły Kacik

KIEDY ŻONA WIERZY W SNY



Spotkałem na ulicy mojego przyjaciela Antosia. Bardzo miły młody człowiek. Ożenił się parę miesięcy temu i ubóstwia swoją żonę.

Szedł smutny i zgnębiony. — Antoś — spytałem go — co ci się stało?

— Wyobraź sobie — westchnął ciężko — moja żona wierzy w sny.

— No i co? Śniła jej się, że umarłeś i nie chce wierzyć, że żyjesz?

— Gorzej. Parę tygodni temu obudziła się błada, spocona i spojrziała na mnie tak, że się przeraziłem.

— Antoś! — syknęła. — Kto to jest ta blondynka w krótkiej sukience i w berecie?

— Jaka blondynka? — Ta, z którą jechałeś motocyklem.

— Jakim motocyklem? W życiu nie jeździłem motocyklem.

— Nie kłam! Wolę najgorszą prawdę od kłamstwa!

Po długich naleganiach dowiedziałem się od żony, że widziała mnie we śnie z jakąś blondynką na motocyklu. Zaklinałem się, przysięgałem, że jestem niewinny — nic nie pomogło. Moja żona — święcie wierzy w sny! Jeżeli jej się coś śniło, to tak jest.

— Podły jesteście! — szlochała. — Ze mną tramwajem tylko jeżdżisz, a motocykl chowasz dla kochane!

Dwa dni bez przerwy płakała i wreszcie oświadczyła mi:

— Zebyś nie wiem jak przysięgał, nie uwierzę ci. Ukrywasz przede mną motocykl. Jeżeli mi go nie sprowadzisz, otruję się.

Co miałem robić?... Musiałem kupić motocykl i przeproszać żonę za tę blondynkę, którą ona widziała we śnie.

— Więc czegoś taki smutny? — zdziwiłem się. — Wszystko przecież dobrze się skończyło.

Mój przyjaciel westchnął tak ciężko, że o mało co się nie rozplakałem. — Dobrze, mówisz? Ja teraz żyję w wiecznym strachu! A co będzie, jak jej się teraz przysni z jakąś blondynką w aeroplanie? Co ja nieszczęsny zrobię?

Spojrział na mnie błagalnie.

— Nie wiesz przypadkiem, gdzie można dostać tanio używany aeroplan? Chciałbym się na wszelki wypadek zabezpieczyć.

Napoleon Sądak

Czytajcie

„Wiadomości Kobiece”

Cena 15 groszy

„Wesołe Wiadomości”

Cena 10 groszy

Nowy rodzaj ludożerstwa w krajach cywilizowanych

(Jpk.) Za grozą czytało się sprawozdanie ekspedycji, która badała Polinezję. Ze sprawo zdania tego dowiadujemy się, że w niektórych okolicach panuje tam jeszcze do dzisiaj zwyczaj zabijania i pożerania jeńców wojennych. Nie ograni czają się jednak szczyty te do pożerania wrogów, lecz zjada ją również ciała własnych współplemieńców, gdy wskutek starości staną się zniechędzone. Ludożerstwo nie zostało więc jeszcze wyteplone na ziemi.

Lecz nie tak to dawne czasy, w których ludy cywilizowanej Europy zjadały części ciał swych bliźnich, co prawda nie dla zaspokojenia głodu, nie jako pożywienie, lecz jako lekarstwo. Do końca wieków średnich uchodziło serce, mózg, a nawet krew wisielca za niezmiernie skuteczny środek leczniczy. Także i tłuszcz ludzki uchodził za doskonały środek przeciwko reumatyzmowi, paraliżowi i t. d. Nie gardzono też skórą ludzką, która garbowano i używano jako materiał do oprawiania wyjątkowo cennych książek, a owo wyprawia nie ludzkiej skóry nie budziło wstępu, ani zgrozy u pracowników garbarskich. Procesy karne o ludożerstwo zdarzały się nawet w niedalekiej przeszłości, lecz chodziło w nich o wyjątkowo zdegenerowane ludy, które zapewne nie zdawały sobie sprawy z tego, co czynią.

Dla cywilizowanego człowieka doby dzisiejszej niema bardziej odrażającego, niż ludożerstwo. Tem ciekawszymi jest fakt, że powrócił znowu w pewnej mierze w zakresie lecznictwa do tego, co w średniowieczu było praktykowane, a mia nowicie, do używania części ciała ludzkiego jako środków leczniczych. Krew ludzką, wprowadzając się nie plje, jednak

że, czyż transfuzja krwi jest czemś zasadniczo różnym od picia krwi? Transfuzja krwi polega na tem, że się krew z żył jednego człowieka wprowadza do żył drugiego. Ow drugi konsumuje krew swego bliźniego, tylko nie przez żołądek, a wprost z żył do żył. Tak samo i t. zw. transplantacja skóry polega wszakże również na przyswajaniu sobie przez pacjenta części ciała drugiego człowieka.

Tak modne dziś leczenie przy pomocy wydzielni gruczołów wewnętrznego wydzielania, t. zw. hormonów musi się niejednokrotnie uciekać do poszukiwania owych hormonów, które mają wrócić zdrowie w ciałach innych ludzi.

Również i tłuszcz ludzki pozycyna w coraz liczniejszych wypadkach być stosowany jako skuteczne lekarstwo. Przy t. zw. kontrakturach, to jest zniekształceniach członków, wy

wołanych przez chorobliwe skrócenie mięśni lub ścięgna, które najczęściej powodują całkowitą niezdolność do pracy, stosuje się z dobrym wynikiem iniekcje płynnego i gęstego tłuszczu ludzkiego. Nowojorski lekarz, prof. Ralph Richmond twierdzi też, że iniekcja tłuszczu ludzkiego potrafi powstrzymać dalszy rozwój złośliwych nowotworów, t. zn. uleczyć raka. Jakkolwiek poglądy i metoda Richmonda jest żywo krytykowana, to jednak nie ulega wątpliwości, że tłuszcz odgrywa ważną rolę w leczeniu różnych schorzeń. A że rodzaj tłuszczu jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, prze to wydatek się to rzeczą możliwą, że ludzki tłuszcz stanie się wkrótce niezbędnym środkiem leczniczym.

Także i chirurgia kosmetyczna, czyli upiększająca coraz częściej posługuje się tłuszczem ludzkim. Gdy dawniej dla usunięcia zmarszczek i

brzdą na skórze stosowano iniekcje płynnej parafiny, to obecnie miejsce parafiny poczyna zajmować coraz częściej tłuszcz ludzki.

W jaki sposób zdobywa się ten dla celów leczniczych potrzebny tłuszcz ludzki? Czy bierze się go ze zwłok zmarłych lub straconych ludzi? Otóż nie; dzisiaj bierze się ten leczniczy tłuszcz wyłącznie od ludzi żywych. Dostarczają go kli niki chirurgiczne. Tak np. przy t. zw. lipomach, czyli obrzmieniach wypełnionych tkanką tłuszczową, leczenie polega na ich wycięciu; przy operacjach jamy brzusznej niejednokrotnie usuwa się tłuszcz zalegający ściany brzucha, a nawet czyni się to i wtedy, gdy chodzi tylko o usunięcie nadmiaru tłuszczu. Dotychczas tłuszcz ten niszczone. Obecnie, gdy się pokazało, że jest on przydatny, preparuje się go, niczem kucharza preparuje sadło wieprzowe.

Majowy chrabaszcz — siłaczem

(Jpk.) Ktoś powiedział, że maj byłby wogóle bardzo piękny i miły, gdyby nie chrabaszce, które mu poprostu objadają nieraz całą nieraz jego krasę. Tutaj wychodzi jednak najaw pewna tajemnica, która tego majowego zarłoka do pewnego stopnia rehabilituje. Oto bowiem najpierw jego maizka musi w tym krótkim czasie 4 — 5 tygodni złożyć przeszło 80 jaj, co nie jest wysiłkiem bylejakim, ponadto zaś istotki te muszą niejako w zawiązku nagromadzić tę olbrzymią energię, jakiej potrzeba, aby w okresie początkowym przepoczwarczenia wejść głęboko do pod ziemię i po czterech latach własną mocą stamtąd się wydobyć.

Nie byle jaka to praca, a pokonuje ją chrabaszcz majowy tylko dzięki temu, że jest pierwszorzędny siłaczem i to w każdym swym stadium rozwojowym, przedewszystkiem zaś jako już całkowicie wykształcony owad. Chcąc się o tem przekonać, wystarczy zamknąć go w dloni, aby odczuć, z jaką siłą odpycha się swemi nóżkami i prze swym grzbietem. Jeszcze wyraźniej występuje ta jego cecha, jeżeli takiego chrabaszca zaprzęgniemy do... wozu. Oczywiście musi być to całkiem wyjątkowy wózek, umyślnie na ten cel skonstruowany. Otóż francuski przyrodnik Plateau, którego ta sprawa szczególnie zainteresowała, zaprzęgił swoje chrabaszce do zmyslnych wózek, które stopniowo można było coraz bardziej obciążać, i tutaj okazało się, że chrabaszcz umie dokazać tego, czego nie potrafi żadne inne stworzenie, nie wyłączając nawet człowieka, ani konia, ani słonia. Chrabaszcz może bowiem pociągnąć ciężar, przekraczający 14 razy wagę jego ciała, a tego nikt inny nie potrafi.

Sprawniejsza od niego jest tylko maszyna, ale maszyna nie jest żywą istotą.

Podróżuj samolotem



P. L. L. „Lot”

Fotografie z odległości tysięcy kilometrów

Fenomenalny wynalazek w Anglii

(Jpk.) Londyński „Daily Express” nosi o fenomenalnym wynalazku, jakiego dokonano w fabryce papieru i klisz fotograficznych w Ilford w hrabstwie Essen.

Grupa chemików wynalazła kliszę nadzwyczajnie czułą, która pozwala na robienie zdjęć fotograficznych z odległości tysięcy kilometrów. Sensacyjne to odkrycie może spowodować kompletny przewrót w taktyce wojsk lądowych, powietrznych i flot wojennych morskich. Admiralicja angielska i ministerstwo wojny wykazują żywe zainteresowanie tym wynalazkiem.

Miałby on również olbrzymie znaczenie dla badań astrofizycznych, jak również dla bezpieczeństwa, chroniącego od zderzeń okrętowych, wpadających na skały i t. p.

Te wprost cudowne właści-

wości kliszy wynikają ze specjalnej masy chemicznej, która czyni ją czułą na promienie czerwone niewidzialne. Dzięki tej niezwykle czułości kliszy zdjęcia mogą być robione bez ograniczenia co do odległości, chyba tylko wypukłość skorupy ziemskiej będzie jedyną przeszkodą.

Ale to jeszcze nie wszystko. Zdjęcia będzie można robić o każdej porze dnia i nocy na dowolną odległość, a także w nie pogodzie i mgłę. Mimo to zawsze będą one jednako czyste i dokładne.

Zainteresowanie władz angielskich wynalazkiem jest tak wielkie, że poleciły one „National Physical Laboratory” w Tettington przeprowadzić dokładne badania i sprawdzić szczegółowo doniosłość odkrycia.

W czasie wojny wszelkie wysiłki ukrycia swych pozycji

lub okrętów w zasłonach dymu, czy w inny sposób byłoby bezowocne. Cudowna klisza pozwoliłaby z ogromnych odległości fotografować wszystko jak najdokładniej.

W tym samym laboratorium, w którym dokonano tego odkrycia mają być teraz robione wysiłki dla wynalezienia klisz czułych na promienie ultrafioletowe. Wówczas będzie można robić zdjęcia nie tylko zdaleka i o każdej porze dnia i nocy, ale i poprzez domy, mury, skorupę ziemską. Jednym słowem nie będzie mogło przez szkodzić dokładnemu zbadaniu położenia przedmiotów nawet nieostrych i z odległości nieograniczonych.

I przy tym jednak wynalazku powtarza się ta sama historia. Dokonawszy tak cudownego odkrycia, ludzkość nie myśli o niczem innym, jak tylko o zastosowaniu go do wojny.

Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna

ADAM TY-SKI

Ten pierwszy

NOWELA

Kazimierz patrzył z przyjemnością na swą młodą, śliczną żonkę, która, nucąc, uwiłajała się po pokoju. W pewnej chwili, gdy przechodziła obok niego, przyklęknął i za rękaw i posadził sobie na kolanach.

— Co robisz, Kaziu! — zawołała, broniąc się, ze śmiechem.

— My przecież jesteśmy takim starym małżeństwem.

— O, właśnie, starym małżeństwem — odpowiedział jej miedzy dwoma całusami. — Po- brałismy się zaledwie rok temu i mamy razem całego małątku pięćdziesiąt lat.

— To nic z tego — przekomarażała się, robiąc poważną minę. — Ja jestem stara, bo już owdowiałam!

Faktycznie, pani Jasia w dwudziestym czwartym roku życia była już wdową. Pierwszy jej mąż odpraw, niebardzo mógł wchodzić w rachubę

— umarł pół roku po ślubie, po zostawiając młodszą o... trzydzieści pięć lat żonie swój znaczny majątek. Pani Jasia wspomniała go zawsze z rozrzewaniem.

— Ten biedny Kosowski, — mawiała o nim, — był dla mnie taki dobry...

Cóż dziwnego, że taka miła wdówka stała się celem westchnień całej armii konkurentów? Kazimierz widać potrafił znaleźć słowa, jakie należało, bo wkrótce, gdy tylko skończył się okres żałoby, młodzi wstąpili w związek małżeński.

Zresztą, proszę nie myśleć, że u Kazimierza to było zimne wyrachowanie! O, nie. Kazimierz, sam miał osobisty spory majątek, nie mówiąc o sporym groszu, który zarabiał.

Tego wieczora, bardziej, niż zwykle, Kazimierz czuł się szczęśliwym, rad z życia, żony

i siebie, pełen sił, zdrowia...

Nachylił się znów nad żonę, która przymknęła oczy w oczekiwaniu pieczęty.

Spodziewany pocałunek nie przyszedł. Co więcej, pani Jasia nagle poczuła, jak mały ją zdejmują z kolan i stawia na siebie.

— Co ci się stało? — spytała zażenowana, odzyskując równowagę.

— Nic — odrzekł zachmurzony i wyszedł z pokoju.

Właściwa przyczyna jego nagłego oziębienia znajdowała się w komodzie, w przedmiocie oprawnej w czarną ramkę fotografii tego „dobrego” pana Kosowskiego.

— To chyba mu się należy — powiedziała kiedyś pani Jasia, stawiając podobiznę nieboszczyka na komodzie.

A pan Kazimierz nie mógł tego znieść. Zdawało mu się, że zmarły patrzy zazdrosnymi oczkami na intruza, który mu zabrał żonę.

Nie, nie mógł całować Jasii przed tą fotografią.

Po paru dniach, pani Jasia

nie miała się sztywna, ujrawszy przed fotografią s. p. pana Kosowskiego śliczny bukietik fiołków.

— To ja położyłem, Jasiętko — odezwał się Kazimierz. — Myślałem, że ci to sprawi przyjemność.

— Ach, jakis ty dobry, mój kochany! — zawołała, rzucając mu się na szyję. — Ale dla czego to akurat dzisiaj?

— Dzisiaj wypadają jego imie niny.

Po tygodniu fiołki zwiędły, zostały wyrzucone, miejsce ich zajął pewnego ranka bukietik gwóźdźników.

— Bardzo to ładnie z twej strony — rzekła Jasia do swego mężulka. — Ale na jakaż to dzisiaj intencja?

Pan Kazimierz otworzył szeroko oczy:

— Nie wiesz? Przecież to rocznica jego ślubu z tobą!

Pani Jasia zarumienila się i nie nie odrzekła.

Traf chciał, że po kilku dniach wypadła rocznica śmierci Kosowskiego — tym razem Kazimierz przyniósł parę róż. Pani Jasia odpowiedziała na jego

wyjaśnienia suchem:

— Ach, tak!

I więcej o tem nie mówiła.

Ale Kazimierz z pozostałych po zmarłym papierów wywiódł sobie wszystkich szczegółów jego życia. Co parę dni więc, rocznice — pierwszej komunii, otrzymania matury, wstąpienia do wojska, ukończenia służby, otrzymania awansu, dostarczały okazji panu Kazimierzowi do ukwiecenia na komodzie miejsca przed fotografią.

Pani Jasia coraz bardziej krzywym okiem patrzyła na te ceremonie. Wreszcie wchodzić do pokoju, nadbrała specjalnie drogi, aby przejść dalej od komody.

Pewnego dnia, pan Kazimierz przyszedł z wiązką narcyzów (była właśnie rocznica wstąpienia na uniwersytet s. p. pana Kosowskiego).

Pan Kazimierz wszedł do pokoju, w którym stała komoda z fotografią, popatrzał — fotografia znikła.

Uśmiechnął się z satysfakcją i położył kwiaty na wazoniku żony małżeńskiego.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Po chwili Lilijka już weselej rzekła do Miry:
— O drugiej mam randkę...
— Bolkiem?
— A z kimże? Sama rozumiesz: niedziela... Mamy dziś tyle czasu dla siebie... — rzekła z promiennym uśmiechem szczęścia.
Potem zaś jakby się jej przykro zrobiło, że tak się rozkoszuje swym szczęściem w obliczu nieszczęsnej Miry, jęła ją więc pocieszać:
— Wróć do ciebie jeszcze twój Marjan, zobaczysz! Zresztą, czyż można zapomnieć o takim cudku, jak ty? Przysięgłabym, że jest jeszcze pełen wspomnień o tobie. Mojem zdaniem, dobrze zrobiłabyś, pisząc do niego list. Z pewnością odpowiedziałby ci zapewnieniami o swej niewygasłej miłości.

— Nigdy w życiu nie ośmieliłabym się napisać pierwsza.
— A dlaczego właściwie? Masz chyba do tego pełne prawo...

— Masz słusność. Zresztą, gdy moje wynurzenia przeleję na papier, może poczuje się mniej samotna. Będzie mi się zdawało, że wsącę w serce Marjana całą pełnię mych uczuć.

Pogawędziwszy jeszcze jakiś czas Mira ujrzała, że Lilijka już niespokojnie spogląda na zegarek. Obawiała się, aby się nie spóźnić na spotkanie z Bolkiem.

Rozstali się w pobliżu mostu Poniatowskiego. Lilijka poszła dalej, a Mira skierowała się do przyległego parku Paderewskiego. Szła pewnym krokiem, jakby także na umówione spotkanie.

Zoddali tuż około stawu wypatrywał jej... Pajacyk. Gdy ją ujrzał samą, coś go ścisnęło za serce, raniąc je dotkliwie.

Mira widząc go, przyspieszyła kroku i rzekła:

— Przepraszam cię bardzo za spóźnienie...

— Mniejsza o to — odparł, — ale... gdzie Lilijka?

— Nie ośmieliłam się poprosić ją...

— Domyślam się: miała randkę? — zapytał z bolesną goryczą.

— Nie martw się, Pajacyku — odparła Mira, — zobaczysz, ona wróci do nas, jak ja... do ciebie wróciłam... ostatecznie... Teraz nie miałoby celu nawet żadne przekonywanie jej: zbyt jest pochłonięta swoją miłością. A widzisz, Pajacyku, gdy serce dziewczęce kocha, to... lepiej nie mówić... nie pomogą żadne przemawiania do rozsądku. Wiem to po sobie, niestety, aż za dobrze. Tak samo, jak ja kiedyś, Lilijka dziś myśli, że jej chłopiec jest inny, niż wszyscy... Ja też o moim Mar-

janie myślałam tak samo i żadna siła ludzka nie przekonałaby mnie, że tak nie jest...

Pajacyk westchnął głęboko. Spotkanie z Lilijką, na które tak bardzo liczył, o którym marzył przez dwa tygodnie dniami i nocami... nie udało się...

Tymczasem Lilijka już się spotkała z Bolkiem i radośnie kroczyła, oparta na jego ramieniu.

Byli tak w sobie zakochani, tak w siebie wpatrzni, tak dalece poza sobą świata nie widzieli, że nie dostrzegali, jak krok w krok za nimi sunął ktoś, jak cień.

Zły duch, bandyta, gotowy do ciosu, mającego przeciąć to ich wielkie szczęście.

Szedł nietylko jako wysłannik Arta, ale jako zainteresowany, aby tej miłości pożył kres... szedł, pędzony szałem zazdrości i podniecany dziką nienawiścią, jaką od tej chwili żywił dla Bolka Marlewskiego, który zdołał tak niepodzielnie zawiadnąć sercem Lilijki.

Szedł za nimi do chwili, gdy ujrzał, jak oboje weszli do tejże restauracji Rydza, w której on kiedyś obchodził swe „zarczynny” z Lilijką... Gdy tylko to stwierdził, ruszył natychmiast w drogę, zdecydowany teraz działać szybko a energicznie.

Bolek już nie miał wykładów wieczorowych, widywał się więc z Lilijką co wieczór. Aż pewnego dnia Lilijka nie przyszła... Nazajutrz zatelefonował do pracowni. Odpowiedziano mu, że jest chora.

Zaniepokojony, udał się do niej. Okazało się, że ma grypę. Lilijka była wzruszona i przejęta pierwszymi odwiedzinami Bolka u niej. Rzekł jej na powitanie:

— Przychodzę, jako przyjaciel i... lekarz...

Zbadał jej gorączkę. Już była mała, bo Lilijka poprzedniego wieczora wzięła przeziębienie na poty.

Bolek siadł przy łóżku na krzeselku i delikatnie strofował Lilijkę:

— Ładnie, ładnie, nie mi nie dawać znać o chorobie... Jeżeli mogłaś zawiadomić pracownię, można było kazać i do mnie zatelefonować. Więc ja już nie dla ciebie nie znaczę? Przeżyłem noc pełną niepokojów straszliwych, a mogłem przecież być tu, walczyć z twoją chorobą... Ach, ileż ja przez tę noc przemyślałem! Okaż miż, że nie mogłem, snulem więc wciąż myśli o naszej przyszłości...

— Bolesiu — szepnęła Lilijka i urwała, bo dreszcz wstrząsnął całym jej ciałem.

Bolek zaś mówił dalej poważnie:

— Myślałem o tych przyszłych czasach, gdy już będziesz moją żoną... A to przyszłość już niedaleka!... Wkrótce skończę moje egzaminy dyplomowe... Ponieważ mój ojciec był oficerem, więc ja chcę pracować jako lekarz w wojsku. Zaczęę prawdopodobnie od Kresów Wschodnich, bo tam przeważnie posyłają młodych lekarzy wojskowych. Ja, zresztą, teżbym tego pragnął, bo tam jest najwięcej roboty. Złożyłem już nawet takie podanie i przypuszczam, że nie zostanie odrzucone.

Lilijka zbladła...

Natychmiast przypomniała jej się Mira... je ukochany — piękny Marjan Merecki... i serce Lilijki ścisnęło się boleśnie.

— Czyżbyś się bała wyjazdu na kresy? Myślisz, że nie byłabyś szczęśliwa w zaciszu kresowem, gdzie żylibyśmy oboje tylko dla siebie? Zapomnielibyśmy o przeszłości, która dręczyła nas mnóstwem trosk i udęk. Napawaliibyśmy się rozkoszną terażniejszością i marzyli o jeszcze słodszej przyszłości. Madzia też w pierwszej chwili wzdygnęła się na samą myśl o moim wyjeździe na kresy, ale pocieszyłem ją, że przecież zabierzemy ją ze sobą. Czyżbym mógł się z nią rozstać?

Lilijka milczała uparcie, pogrążona w rozmyśleniach. Najpierw spoglądała błędnie w dal, potem zatopiła wzrok w pięknym obliczu Bolka, jakby napawając się jego młodzieńczą urodą, wreszcie spojrzenia ich się spotkały i... zaiskrzyły...

Oszałały z miłości, Bolek chwycił ją w ramiona i szepotał namiętnie:

— Ach... jak ja cię kocham, Lilijczko moja najcudniejsza... ach, żebyś wiedziała, żebyś tylko wiedziała... Uwielbiam cię, ubóstwiam... dniami i nocami tylko tobą jestem przepelniony... Zanim cię poznałem, cały świat był mi obojętny... Teraz chciałbym każdego przechodnia wyściskać serdecznie, stawać na rogach ulic i wołać, że życie jest piękne... i że kocham, kocham, kocham Lilijkę moją jedyną!

Upojona jego słowami i uściskami, wsączającymi w jej ciało dziewicze nieznanne rozkosze, omdlewała w jego ramionach. Nie mogła nawet rzec słowa, zrobić choć jeden ruch. Zamknęła oczy, aby nie pierchnął ten słodki sen na jawie... a z pod przymkniętych powiek spływały łzy... łzy szczęścia niezmiernego...

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

...jak zawodowa kokota...

Pokój Haliny tonął w kwiatkach. Na honorowym miejscu stała wiązanka kwiecica, przysłana przez Sławka.

Halina czuła się tego dnia do brzo i radośnie. Coprawda, zanim przyszli goście imieninowi, wzięła sporą dawkę morfiny, bez której teraz obyć się nie mogła. Robiła sobie zastrzyki po 2 — 3 razy dziennie, klując sobie niemiłosiernie nogi. Nie odczuwała już tak niezwykłych przeżyć, jak pierwszego tygodnia zażywania narkotyku, ale teraz dawał jej możliwość pracy. Kiedy zabrakło jej morfiny w domu i nie przyszła dostatecznie wcześnie do pracy, by móc zrobić sobie zastrzyk, nie była zdolna zupełnie do pracy. Stawała się opryskliwa, roztagrniała.

Jeszcze niedawno patrzyła z przerażeniem, jak Maryla bierze morfinę po 6 — 7 razy dziennie i to w dawkach, które mogłyby usmiercić parę osób, teraz patrzyła na to spokojnie, niemal obojętnie i sama była główną dostarczycielką trucizny dla przyjaciółki.

Świeży zastrzyk morfiny i myśl, że za chwilę przyjdzie

Sławek napawała ją radością, jakiej już dawno nie odczuwała. Kwiaty sprawiały jej zawsze wielką przyjemność, a tego dnia otrzymała ich tak wiele! Rozległ się oczekiwany dzwonek. Pobiegła sama do przedpokoju, by powitać Sławka. Otworzyła przedziutko drzwi.

— A to pan — powiedziała z wyraźnym rozczarowaniem, widząc elegancką postać swego kolegi z Kasy Chorych, Marka Kimlickiego.

— Zrobiłeś pan miłą niespodziankę — starała się prędko za tuszować niegrzeczność poprzedniego okrzyku, który wydała mimo woli. — Proszę, rozbierz się... Ach, co za piękne kwiaty i jak cudownie pachną! — zawołała, kiedy wsunął w jej dłoń pek purpurowych róż.

— Zechejciej je przyjąć wraz z wyrazami mej gorącej dla ciebie miłości i życzeniami, by odmieniło się twoje serce...

Byli ze sobą dość dawno po imieniu, jak to było przyjęte w kółku stale stykających się przy pracy osób.

Ucałował jej rękę i wprowadził ją do jasno oświetlonego

pokoju, powiedział:

— Halino, moja cierpliwość jest już na wyczerpaniu...

— Nie poruszajmy tego tematu — przerwała mu odrazu. — Za chwilę przyjdzie mój narzeczony...

— Ja chyba zabiję tego człowieka, którego nienawidzę z całej duszy...

— Nie wolno ci nienawidzić człowieka, którego kocham.

— On mi zabiera cię, a ty musisz być moja, chcesz, czy nie. Zgódź się. Halino, ja jestem straszny człowiek, jeśli cośkolwiek nie dzieje się po mojej myśli. Mszczyć się bezlitośnie — mówił ze złości błyskami w oczach.

Drugi dzwonek u drzwi przerwał męczącą rozmowę.

Po chwili Halina wprowadziła Sławka. Obydwaj mężczyźni zmierzli się oczami. Stali chwilę nieruchomi, patrząc uporczywie jeden drugiemu w oczy. Sławek smukły, jasny o nagle pociemniałych tęczęwach, Marek, brunet, wątył na pozór, o ciemnopiwnych oczach, błyszczących nieukrywaną złośliwością. Dotknął wyciągniętej przez Sławka dłoni i na

tymczasem cofnął swą rękę, jakby dotknął płomienia.

Wkrótce gwar napelniał pokój. Przybyło paru kolegów i koleżanek Haliny. Potoczyła się swobodna rozmowa ludzi, związanych ze sobą długoletnią pracą, znających się dobrze od dawna.

Nie przerywali też rozmowy, zasiadając do stołu.

Marek Kimlicki zdawał się zapomnieć swych gróźb i niechęci do Sławka. Jak zawsze wiodł prym w zabawianiu towarzyszy, pełen humoru, dowcipny, niewyczerpany w podsuwaniu tematów, kiedy rozmowa przygasła.

Czuwająca nad gośćmi Halina niepokoiła się jednak: Marek pił kieliszek po kieliszku, aż sąsiedzi zwrócili mu uwagę:

— Marku, w takim ostrem tempie nie wytrzyma największy nawet pijak zawodowiec... Daj spokój.

Marek odpowiadał dowcipami na przestrogi, wymyślał co raz to bardziej nieodparte toasty, które pierwszy wychylał. Stał się jeszcze bardziej złośliwy, jeszcze bardziej złośliwy.

Halina z niepokojem śledziła

jego ruchy, słuchała jego słów. Sławek siedział naprzeciw niego i w milczeniu przyglądał mu się, zaciskając lekko wargi.

Od czasu do czasu padała z ust Marka wyraźna zaczepka, ale udawał, że jej nie słyszy. Widział zresztą, że Marek jest pijany już zupełnie, że nie panuje nad swym językiem.

Z każdą chwilą jednak zaczepki Marka stawały się wyraźniejsze, jego słowa obraźliwsze. Sławek z trudem panował nad sobą. Halina z wdzięcznością spoglądała na ukochanego, dziękując mu spojrzeniem za taktowne zachowanie się wobec wybryków pijanego kolegi.

Spostrzegł te spojrzenia. Twarz jego wykrzywiła się w potwornym jakimś grymasie.

— Ani przypuszczałem — powiedział, wolno cedząc słowo po słowie, — że tak łatwo przechodzisz, Halino, z ramion jednego w ramiona drugiego, jak zawodowa kokota...

Nie skończył wyrazu. Na jego twarz spadła dłoń Sławka z taką siłą, że Marek zachwiał się i runął na podłogę.

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym nr.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterii Klasowej

XXII-ty dzień ciągnięcia

Główne wygrane

15.000 zł. na n-ry: 78767p 143313. 10.000 zł. na n-ry: 50073 127361...

STAWKI

73 255 82 415 610 997p 1241 79 336 69 476 609 721p 815 2531p 665 761p...

96p 426 78 505 746 94 886 963 80209 544p 711 819 81322 47 48p...

682 4447 579 636 98 57 4517p 243 96 563 46220p 46 76 583 94 690 47467 801...

PO PRZERWIE

40964 41254 430 987 42472p 565 823p 43398p 803 44260 374 559 614...

317 696 700 92 953 429 2155 593 860 3100 51 4212 422 531 665 760 991p...

100119p 286 318 516 786 90 101007 25 844 501 691 701 102060 172 283 818...

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. St. OB. 20. Niech Pan się zapisze do sekcji zapaśniczej YMCA. Legji lub innego klubu sportowego. Jadać pewnego dnia pociągłem...

ADAM TY-SKI Radykalny środek

NOWELA

Piękny sierpniowy wieczór. Po łakach pod Zbytkowem, przechadzają się romantyczne pary. Do czystego, bez chmurki nieba ulatują żarliwe westchnienia...

Ich opór! — A po namyśle do dał: — Ostatecznie ojedziemy się bez nich, jak zechcą się sprzeciwić naszemu szczęściu. Rodzice Halinki, Kochający gorąco swą córkę, nie mogli jej niczego odmówić...

KONIEC

Jak Grodno przetrwało atak gazowy

Dzień wczorajszy przeszedł w Grodnie pod znakiem grozy wojny gazowej. Z rana ukazały się na mieście afisze pouczające społeczeństwo o sposobie zachowania się podczas ataku gazowego. Na parę minut przed godz. 11-tą syrena miejskiej straży ogniowej oznajmiła początek akcji.

Nad miastem krążyły samoloty, rzucając tu i ówdzie bomby gazowe, dymne i łzawiące; (oczywiście nieszkodliwe dla zdrowia) atak ten trwał godzinę. Przez ten krótki stosunkowo czas społeczeństwo miało możliwość zorientować się jakie olbrzymie szkody zdolny jest wyrządzić nieprzyjaciel podczas napadu powietrznego. Naturalnie to co podczas wczorajszych ćwiczeń zademonstrowano, jest tylko bardzo znikomą częścią możliwych skutków wojny gazowej.

Następny atak odbył się w ciągu kilkunastu minut po czym od godz. 15-ej.

Mimo niespodziewanego zarządzenia ćwiczeń na dzień wczorajszy, część mieszkańców miasta dość szybko zorientowała się w sytuacji i w porę zabezpieczyli się przed skutkami ataku, który choć ćwiczebny, mógł wyrządzić pewne szkody n. p. wskutek zniszczenia, szczególnie dużych szyb wystawowych. Aby tego uniknąć właściciele wystaw okleili szyby wystawowe pakami papieru, co jest okazuje się dostatecznym zabezpieczeniem przed wybięciem, wskutek ciśnienia powietrza. Szczególnie podkreślić należy sprawność drużyn ratowniczych.

Uczenie niektórych szkół nosiły samarytańska pomoc podczas ataku, jest to bowiem niezmiernie ważny czynnik w walce gazowej, szczególnie u nas, gdy społeczeństwo cywilne odnosi się dość opieszale do zagadnienia obrony przeciwgazowej.

Nie można zapominać, że w odpowiedniej chwili całe społeczeństwo musi przyjąć na siebie obowiązek obrony przeciwgazowej, nie oglądając się na wojsko, które w takich razach ma daleko szersze zadanie.

Bardzo efektywnie wypadł pokaz ataku gazowego wieczorem. Wśród ciemności głośniejsze i straszniej rozlegał się huk padających granatów i nadawał całej akcji jeszcze więcej grozy.

Śmiertelny wypadek pod kołami pociągu

W dniu wczorajszym na szlaku kolejowym Grodno—Wilno pod pociąg osobowy nr. 711 wpadła furmanka chłopska, pociągowa przez niejakiego Cekiśa. Skutkiem zderzenia furmanka została całkowicie rozstrza-

skane, koń zabity, zaś Cekiś uległ tak ciężkim obrażeniom, że po chwili zmarł.

Tragicznie zmarły pochodził z m. Marcinkań, pow. grodzieskiego.

Inwestycje kolejowe dadzą zatrudnienie bezrobotnym

Wileńska Dyrekcja Kolejowa otrzymała kredyty na inwestycje kolejowe. W związku z tem w ciągu miesiąca kwietnia będą sporządzane plany robót na liniach z tem, że prace rozpoczyna się w pierwszych dniach

maja. Roboty będą prowadzone na liniach kolejowych: Wilno—Grodno—Białystok, Wilno—Lida, Wilno—Święciany—Turmonty oraz na innych pomniejszych.

Znowu strajk w szpitalu żydowskim

W ostatnich dn. szpital żydowski w Grodnie stał się areną ciągłych walk między personelem a zarządem szpitala. Powodem tego są grube zaległości z wypłatą pborów personelowi.

Na tem tle dochodziło już nieraz do strajków a jeszcze częściej do żądań popartych groźbą strajku.

W tych dniach personel szpitala otrzymał od naczelnego lekarza dr. A. Lipnika zawiadomienia, że ze względu na wąt-

pliwość czy zarząd szpitala nadal będzie w stanie zabezpieczyć normalne wypłacanie pborów wypowiada wszystkim zatrudnionym posady.

Jednocześnie dla zadokumentowania, że zarząd na serjo myśli o likwidacji szpitala lekarze przystąpili do wypisywania chorych ze szpitala.

W oopowiedzi na niespodziewane wypowiedzenie pracy personel ogłosił strajk, chorzy zaś nie chcą opuszczać szpitala.

Wielka łuna pożaru w gminie Indurskiej

W dniu 1 b.m. około północy we wsi Prokopowice—wybuchł pożar. Ogień powstał w zabudowaniach gospodarza Jana Więcki, następnie przeniósł się na sąsiednie obejścia Kazimierza Tarenika. Ogień i tutaj nie dało się stłumić—łuna szerzyła się z zastraszającą szybkością. Prócz wyżej wymienionych poszkodowanych zostali dotknięci kłeską pożaru: Adam

Gajdojć, Więcki Jan, Stanisław i Michał. Ogółem spłonęło siedem stodół z paszą oraz inwentarzem martwym. Straty wynoszą 15.000 zł.

Zadzierzysty plutonowy

Koleśnik Albina doniosła policji o pobiciu jej przez plutonowego 29 p.a.l.—Ludwika W.

Ćwiczenia dla oficer. i podch. rezerwy

W tym roku na 6-cio tygodniowe ćwiczenia wojskowe zostaną powołani oficerowie rezerwy: 1) wszyscy, którzy byli objęci powołaniem w roku ubiegłym, a nieodbyli ćwiczeń z jakichkolwiek powodów, 2)

wszyscy z roczników: 1905, 1903 i 1901, 3) przeniesieni z piechoty, kawalerji i artylerji do samochodów, taborów i uzbrojenia, z roczników: 1895, 1894, 1893.

Podchorążowie rezerwy: 1) wszyscy, którzy dotychczas nie odbyli żadnego ćwiczenia, 2) wszyscy, którzy po pierwszym ćwiczeniu nie zostali zakwalifikowani do nominacji na podporuczników rez.

Na 5-cio tygodniowe ćwiczenia wojskowe zostaną powołani wszyscy podporucznicy promocji 1932 r.

Pragnący uzyskać przesunięcia terminu stawiennictwa na okres późniejszy, niż ten, jaki im wyznaczono w karcie powołania, mogą wnieść odpowiednio umotywowane i należyte udokumentowane podania do dowódcy swojej formacji ewidencyjnej. Do próśb tych nie należy dołączać kart powołania. Wyjątek stanowi ciężka choroba samego powołanego, która nie pozwala na odbycie ćwiczeń w roku bieżącym. W tym wypadku należy dołączyć kartę powołania z odpowiednim zaświadczeniem lekarza urzędowego.

W razie odmownego załatwienia próśb przysługuje prawo odwołania się w terminie 7-mio dniowym do właściwego dowódcy O. K., z zachowaniem drogi służbowej.

Wszystkim nowomianowanym podporucznikom rezerwy, powołanym na pierwsze ćwiczenia w stopniu oficerskim, nie będzie wypłacony jednorazowy dodatek mundurowy, otrzymają oni wzamian umundurowania i wyekwipowanie w naturze.

Strajk w szkole ludowej trwa nadal

Strajk personelu nauczycielskiego szkoły ludowej przy gminie żydowskiej trwa nadal, a to ze względu na to, że gmina żydowska nie rozpoczęła jeszcze pertraktacji z nauczycielstwem w sprawie likwidacji tego strajku.

Pożar

Onegdaj w domu Marji Tolożko zam. przy ul. Północnej 10—wskutek wydostania się iskry z komina na dach powstał pożar.

Ogień stłumiła straż pożarna.

Skradziono:

Szerszeniowi Władysławowi, Napoleona 3—artykuły spożywcze ze sklepu, na 40 zł.

Masłowskiej Teodozji, ul. Jastrzebia 5 złoty łańcuch wart 12 zł.

Pilenowej Antoninie ul. Brygidzka 19—biżuterję oraz 58 zł. gotówki.

Z Teatru Miejskiego

Wtorek dn. 4 b.m. o g. 8.15 wiecz. graną będzie sztuka w 3-ach aktach Stewa Passeur'a p.t. „Kobieta, która kupiła sobie męża”. Ceny na wszystkie miejsca niższe od 99 gr. parter i 20 gr. galerja.

Zlikwidowanie strajku w fabryce dykt

Strajk robotników fabryki dykty braci Konopackich w Mostach, wyniły naskutek nieporozumień między robotnikami a dyrekcją został zlikwidowany.

Chleb z włosami i ser z robakiem

Nieprzestrzeganie czystości przy wyrobie artykułów spożywczych jest wykroczeniem za które ustawa każe dość nawet surowo.

Mimo to zdarzają się wypadki, że handlujący artykułami spożywczymi nie przestrzegają stanowczo najprymitywniejszych warunków higienicznych przy wyrobie artykułów spożywczych. I tak: Abram Smoleński wła-

ściciel piekarni przy ul. Skidelskiej 5 nie uważa widocznie na potrzebne przesieć mąki przed wypiekiem chleba i dlatego Piotrowi Bienackiemu dostało się w chlebie kupionym u Smoleńskiego peczęk sierści.

Za domieszanie tego zbędnego przysmaku Smoleński skazany został na 5 zł. grywny.

Drugą osobistością, która tak mało troszczy się o czystość swych wyrobów, była Ludwika Wojtulewicz ze wsi Baranowo gm. Łabno. Ta gospośnia przyniosła na Sienny Rynek ser, który sprzedała Marji Rusak.

Po przelaminii okazało się, że ser „okraszony” jest w dość oryginalny sposób. Mianowicie wewnątrz siedział, (już na szczęście martwy) robak z rodziny, jak powiada akt oskarżenia „tarakanów”.

Za to niechlujstwo Wojtulewiczowa skazana została na 5 zł. grywny z zamianą w razie niewypłacalności na areszt, do tego w obu wypadkach koszty sądowe będą ściągane od oskarżonych.

Czytajcie
OSTATNIE WIADOMOŚCI
GRODZIEŃSKIE.

Dźwiękowiec Poczta 4 **Polonja**
Korzystajcie z okazji! w okresie przedświątecznym Wstęp tylko 40 gr.



Wzruszył! Olsnill! Oczarujell każdego wielkością tematu, wspaniałymi melodjami i grą królewska para kochanków, Janet Gaynor i Charles Farrell w najpotężniejszym obrazie „**CZAR JEJ OCZU**”
Cudna rapsodia dwóch serc! Tęczowy romans! Wstęp 40 gr.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo**

Pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Dziś Wstęp od 49 gr.

Arcydzieło o wszechświatowym rozgłosie w-g powieści V. Baum

LUDZIE W HOTELU
(Grand Hotel)

Wszystkie role kreowane przez najsłynniejsze gwiazdy:

Greta Garbo, John Barrymore
Joan Crawford, L. Barrymore, Wallace Beery, Lewis Stone.

Akademja filmowa w Ameryce postanowiła jednogłośnie odznaczyć nagrodą fuzną za najlepszy film ostatniego roku.

„Światowid”
Grodno Brygidzka 2

pocz. o g. 6, 8 i 10-ej

Wstęp od 49 gr.

Dziś fontanna humoru i fejerwerk dowcipu!



KRÓL—TO JA!

tak twierdzi genialny mistrz groteski, kapitalny wesolek VLASTA BURIAN

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6.

CENA PRZEMUMERATY: miesięcznie z odroczaniem, do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstami (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobnie 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko

Redaktor przyjmuje od 15—18

Druk. Olski i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6.